

Zabawki, które mogą zabić

► Nawet co trzecia zbadana zabawka jest niebezpieczna

► Liberalne prawo pozwala na handel groźną tandetą

Alicja Zboińska

Samochodzik, lalka, a może plastikowy dinozaur do samodzielnego składania – zastanawiasz się nad wyborem najlepszego prezentu z okazji Dnia Dziecka? Uwważaj. Możesz narazić swoją pociechę na śmiertelne niebezpieczeństwo. Takie wnioski płyną z kontroli przeprowadzonych przez inspekcje handlowe w Łodzi, Warszawie, Krakowie i Białymstoku. Ze względu na złą jakość i fatalne oznakowanie kontrolerzy zakwestionowali aż jedną trzecią kontrolowanych zabawek.

Ich raporty z tego, co wykryli w sklepach z zabawkami, mogą zmrozić krew w żyłach każdego rodzica.

Strzały z łuku, znalezione przez inspektorów z Warszawy, mogły zranić dzieci. Krzywdę maluchom mogła też zrobić amunicja do zabawki-dubeltówki. Od pocisków oddziaływały się bowiem gumowe

elementy. Balonami z gwizdkiem, które znaleźli w sklepach pracownicy WIH w Białymstoku, dzieci mogły się zadławić. A biedronką na baterie, wykrytą przez kontrolerów w Krakowie, udusić, bo linka dołączona do zabawki była zbyt długa.

Jednak najbardziej inspektorom podpadły telefony, które mogły uszkodzić słuch dziecka. Natężenie dźwięku we wbudowanej do zabawki pozytywce było zbyt duże. Kontrolerzy przekazali swe wnioski do Głównego Inspektoratu Inspekcji Handlowej w Warszawie.

– Rozpoczęliśmy starania o wycofanie tych produktów ze sklepów – informuje Anna Jawoszek, rzecznik GIH. – Zabawki kontrolujemy co kwartał. Zakwestionowaliśmy co trzecią partię tego, co badaliśmy. Ale poza kontrolami tego, co i tak już jest w sklepach, nic nie możemy zrobić.

Najgorsze jest to, że importerzy i producenci niebezpiecznej dla dzieci tandety mogą się czuć bezkarni. Wystarczy, że nalepią na zabawkę znak CE, który świadczy o tym, że towar jest zgodny z europejskimi normami. Tego, czy naprawdę tak jest, nikt nie sprawdza. Co gorsza, instytucjom odpowiedzialnym za bezpie-

czeństwo dzieci mało to przeszkadza.

Stanowiska nie chce zająć Stowarzyszenie Branży Zabawek i Artykułów Dziecięcych. – Nie zamierzamy zabierać głosu w tej sprawie – usłyszeliśmy w biurze stowarzyszenia.

Celnicy, którzy pierwsi stykają się z importowanymi ga-

Importerzy i producenci niebezpiecznych zabawek są bezkarni

dżetami dla dzieci, nie mają możliwości ich zbadania. Mimo tego Witold Lisicki z Ministerstwa Finansów, któremu podlega służba celna, uważa, że obowiązujące prawo jest dobre.

– Celnicy kontrolują dokumenty i sprawdzają, czy w transporcie z zagranicy rzeczywiście są zabawki – mówi Lisicki. – Jeżeli mają wątpliwości, zatrzymują towar i powiadamiają odpowiednie służby, najczęściej Inspekcję Handlową.

Kamila Kurowska z biura prasowego Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów też nie zamierza krytykować obowiązującego prawa. – Jeżeli przed-

siębiorca poinformuje urząd o tym, że sprowadził niebezpieczną zabawkę i handlował nią, ale zapewni, że wycofa ją ze sprzedaży, nie poniesie kary. W przeciwnym razie może dostać 100 tys. zł grzywny.

Ilu nieuczciwych importerów i sprzedawców niebezpiecznych zabawek zostało ukaranych? W ostatnich trzech latach ani jeden.

Sprawa zbyt liberalnych przepisów zbulwersowała posłów. Tadeusz Cymański z PiS, ojciec pięciorga dzieci, zamierza skontaktować się z UOKiK, a następnie namówić grupę parlamentarzystów kolegów i zdecydowanie interweniować w tej sprawie.

– Mamy zalew zabawkowej tandety – załamuje ręce poseł. – To efekt zimnej kalkulacji producentów i importerów. Czas to zmienić.

Jego partyjna koleżanka Joanna Kluzik-Rostkowska uważa, że sprawą importu i sprzedaży niebezpiecznych zabawek powinien zająć się rząd.

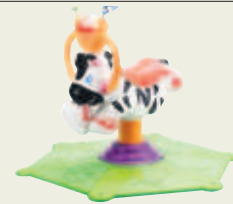
– Warto byłoby też jak najszybciej przeprowadzić wielką kampanię społeczną, która podpowie rodzicom, jak kupować zabawki, a jednocześnie wymusi na producentach i importerach przestrzeganie prawa – mówi posłanka Kluzik-Rostkowska.

Te produkty już zniknęły z rynku



● Klocki magnetyczne

Zabawka miała magnesy, które łatwo się odrywały, a dziecko mogło je połknąć, a to z kolei mogło uszkodzić przewód pokarmowy malucha



● Interaktywna zabawka

Plastikowa figurka była pomalowana silnie toksyczną farbą, która zawierała bardzo niebezpieczną dla małych dzieci dawkę ołowiu



● 21 modeli różnych figurek i lalek

Podobnie jak klocki magnetyczne, zestawy dla dziewczynek zawierały niebezpieczne dla zdrowia i życia magnesy



● Koraliki Bindeez

Zestawy koralików do samodzielnego wykonywania ozdób. Zawierały butanodiol – substancję powodującą nawet utratę świadomości

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zduńskowolskie dzieci najspokojniejsze

Agnieszka Magnuszewska

Polskie przedszkolaki są wyjątkowo pokojowo nastawione, a ich rodzice, w przeciwieństwie do rodziców z innych krajów, wyjątkowo zapobiegliwi – wynika z międzynarodowych badań agresji wśród przedszkolaków, które prowadzi IFOR (The International Fellowship of Reconciliation – Międzynarodowy Program Stypendialny na rzecz Pojednania).

W Polsce badanie prowadzone było w Przedszkolu nr 2 w Zduńskiej Woli. Przedszkolaki przez dwa dni były nagrywane kamerą, a potem ich zachowanie analizowali specjaliści. W ten sam sposób analizowane były zachowania małych Szwedów, Norwegów, Belgów i Włochów.

Zachowanie zduńskowolskich malców analizowali naukowcy z Katedry Pedagogiki Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej UŁ.

Okazało się, że polskie dzieci wyjątkowo dużo wiedzą i potrafią, ale zarazem są niesamodzielnymi – inaczej niż w innych krajach europejskich.

– Zapobiegliwość nauczycieli nie pozwala malcom na samodzielne rozwiązywanie konfliktów. W Szwecji i Norwegii dzieci



Dziewięć dzieci ze Zduńskiej Woli są bardziej pokojowo nastawione od swych europejskich rówieśników

potrafią poradzić sobie same z trudną sytuacją – tłumaczy Małgorzata Wachecka, koordynatorka projektu IFOR w Polsce.

Najwięcej konfliktów zaobserwowano wśród dzieci niemieckich, belgijskich i szwedzkich. W tym ostatnim kraju najczęściej dochodziło do sporów o miejsce zabawy, a w Belgii, Niemczech i Włoszech maluchy kłóciły się o zabawki.

W przedszkolu w Zduńskiej Woli badacze musieli sami wywołać konflikt. – Pani prowadząca badanie specjalnie dała dzieciom tylko jedno nożyczki, by spróbo-

wały się nimi podzielić – zdradza tajniki badania Małgorzata Wachecka. – Jednak szybko zainteresowała nauczycielka, która wyznaczyła kolejność korzystania z nożyczek.

W pozostałych krajach nauczyciele na początku nie reagowali na konflikty. Belgijscy pedagodzy tylko słuchali racji obu stron, a szwedzcy i włoscy proponowali sposób rozwiązania konfliktu. – Za to polskie dzieci czekały na to, aż nauczyciel rozwiąże za nie konflikt – podkreśla Wachecka.

– Przedszkolaki są zdecydowanie za małe, by same podejmować

takie decyzje. Zależy mi na tym, by moje dziecko było bezpieczne – podkreśla Edyta Pokora, mama 6-letniej Wiktorii, która brała udział w badaniach. – A córka i tak dobrze zna normy zachowania, bo konflikty z bratem rozwiązuje pokojowo.

Poza tym, kiedy dzieci ze Zduńskiej Woli reagowały na konflikt obrażaniem się na siebie, to we Włoszech dochodziło do rękoczynów. – Mnie nie możemy ryzykować i zostawiać dzieciom wolną rękę, bo mamy ich za dużo w grupach – tłumaczy Danuta Michalska-Hunck, dyrektorka Przedszkola nr 2.

92987-A

REKLAMA

SGB Spółdzielcza Grupa Bankowa

Lokata SGB
Kasowy hit!

Zalóż do 20.06.2008 roku Lokatę SGB w kwocie minimum 500 zł.
Do wygrania: **TOYOTA YARIS**, 5 telewizorów LCD, 10 nagrywarek DVD oraz ponad 3000 filmów na DVD.

Spółdzielczą Grupę Bankową tworzą Banki Spółdzielcze i Gospodarczy Bank Wielkopolski SA